

NATO bliżej rozłamu?

18 listopada 2017

Zaostrza się konflikt na linii NATO-Turcja. Ważną kością niezgody jest zakup przez Turcję rosyjskich systemów przeciwlotniczych S-400.

Nie tylko Unia Europejska, ale i NATO – do którego Turcja już od dawna należy – ma z nią kłopot. 11 listopada turecki minister obrony Nurettin Canikli potwierdził, że Turcja ostatecznie zakupi słynny rosyjski system obrony powietrznej S-400. Transakcja była już kilkakrotnie ogłaszana, jednak wiele kwestii wymagało jeszcze doprecyzowania. Obecnie wiadomo, że Turcja zakupi cztery zestawy S-400 za 2,5 mld USD. Mają one zostać dostarczone w 2019 roku, z czego dwa mają być zmontowane w Turcji. Ponieważ nie ma oficjalnych informacji o ewentualnym rosyjskim kredycie, można wnioskować, że Turcja wniosła już pierwszą opłatę, tak jak to jest w handlowym zwyczaju na świecie.

Jednocześnie jednak Turcja kontynuuje współpracę z francusko-włoskim konsorcjum Eurosam przy budowie tureckiego systemu obrony powietrznej HİSAR, który ma powstać na bazie produkowanego przez Eurosam systemu SAMP/T Aster 30. W lipcu br. tureckie koncerny Aselsan i Roketsan podpisały umowę z Eurosamem w tej sprawie, a 8 listopada w Brukseli ministrowie obrony Turcji, Francji i Włoch zawarli porozumienie w sprawie współpracy przy wspólnych projektach obronnych, zwłaszcza dotyczących systemów obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej.

Zakupy te są Turkom bardzo potrzebne. Ich kraj ma przestarzały system obrony powietrznej bazujący na amerykańskim systemie średniego zasięgu MIM-23 (przyjętym do służby na początku lat 60. XX wieku), w tym zwłaszcza jego zmodernizowanej wersji MIM-23 K/P Hawk XXI. Dodatkowo w związku z wojną w Syrii w ramach misji NATO w Turcji stacjonują dwie hiszpańskie baterie

Patriot (w Adanie) oraz jedna włoska SAMP/T (w Kahramanmaraş). Wcześniej, w latach 2013–2015, stacjonowały tam również niemieckie i amerykańskie baterie Patriot – odpowiednio w Kahramanmaraş i Gaziantep.

Świadoma tej słabości Ankara zabiega o pozyskanie nowego systemu obrony powietrznej co najmniej od 2009 roku. Został wówczas ogłoszony przetarg na system obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej dalekiego zasięgu (T-LORAMIDS), w którym udział brały amerykański Raytheon (system Patriot), francusko-włoski Eurosam (SAMP/T Aster 30), rosyjski Rosoboroneksport (S-300) oraz chiński CPMIEC (HQ-9). Początkowo Turcy preferowali system Patriot, jednak opcja ta upadła ze względu na cenę oraz niechęć USA do większej współpracy technologicznej z Turcją. Przetarg rozstrzygnięto w 2013 roku i wygrał go chiński CPMIEC oferujący system HQ-9 za 3,4 mld USD. Dwa lata później, w 2015 roku w wyniku historycznych amerykańskich nacisków przetarg z CPMIEC został jednak unieważniony, a tureckie firmy Aselsan i Roketsan dostały zadanie stworzenia własnego systemu HİSAR. Firmy te wygrały wcześniej przetargi na dostarczenie systemów obrony przeciwlotniczej krótkiego i średniego zasięgu (HİSAR-A i HİSAR-0). Ze względu na złożoność projektu systemu dalekiego zasięgu jego ukończenie w oparciu o tureckie technologie okazało się jednak niemożliwe. Pod koniec 2016 roku powrócono więc do intensywnych negocjacji z Rosją w sprawie zakupu S-400, a obie główne tureckie firmy zbrojeniowe rozpoczęły negocjacje z konsorcjum Eurosam. Według oficjalnej narracji Ankary, obie te ścieżki – zakup S-400 i współpraca z Eurosamem przy budowie systemu HİSAR – są do pogodzenia, a kupno S-400 nie ma wymiaru politycznego i jest podyktowane atrakcyjną ceną i terminami dostaw systemu.

Decyzja Turcji o kupnie S-400 wynika jednak zarówno z tureckiej potrzeby szybkiego pozyskania nowoczesnego systemu obrony powietrznej (pierwsze zestawy mają być dostarczone w ciągu kilkunastu miesięcy), jak i rozwijającej się współpracy

z Moskwą także w innych dziedzinach, przy jednoczesnym, stale pogłębiającym się kryzysie w stosunkach z Waszyngtonem. Zakup rosyjskiego systemu stanowi zatem kolejny element postępującej współpracy turecko-rosyjskiej, obok innych kwestii i aspektów energetycznych, gospodarczych i politycznych, w tym dotyczących konfliktu w Syrii, jak chociażby udział Turcji w formacie astańskim.

Na polityczny charakter transakcji z Rosją wskazuje ograniczona skala zakupu, jako że cztery zestawy nie wystarczą do ochrony całego terytorium Turcji. Zapewne jest w tym także i niechęć Turcji do strategicznego uzależnienia się od Moskwy w kwestii obrony powietrznej. Bez wątpienia jest to demonstracja polityczna Ankary pod adresem Waszyngtonu i ogólny wyraz frustracji Turcji stanem stosunków z USA, od sprawy Gulena poczynając a kończąc na kwestii długofalowego wsparcia Waszyngtonu dla kurdyjskich sił PYD/PKK w Syrii.

Zakup rosyjskich S-400 nie odpowiada na wszystkie wyzwania, jakie stoją przed Turcją w zakresie obrony powietrznej. Dla Ankary rosnące znaczenie ma rozwój własnego przemysłu obronnego, transfer technologii do Turcji oraz ograniczenie wpływu USA na turecką politykę obronną. Strona rosyjska jednak nie zgadza się na transfer technologii w stopniu wystarczającym dla Ankary. Skutkiem tego jest podpisane w lipcu br. porozumienie z francusko-włoskim konsorcjum Eurosam o współpracy przy budowie systemu HİSAR, które zakłada transfer technologii, a prawdopodobnie także produkcję systemu fizycznie w Turcji. Termin ewentualnego wprowadzania tego systemu na wyposażenie sił zbrojnych jest jednak odległy (co najmniej 8–10 lat) i warunki finansowe nie są obecnie znane. Pierwotna oferta Eurosamu w przetargu na system T-LORAMIDS była wyceniana na 4,4 mld USD (zajęła wówczas drugie miejsce, po ofercie Rosji).

Decyzja Turcji o zakupie rosyjskiego systemu obrony powietrznej spotkała się z negatywną reakcją ze strony państw NATO, a przede wszystkim USA. Heidi Grant, zastępca dowódcy ds.

stosunków międzynarodowych w Siłach Powietrznych USA ostrzegła, że tak bliska współpraca wojskowo-techniczna między Turcją a Rosją może mieć negatywny wpływ na współpracę Ankary z krajami Sojuszu Północnoatlantyckiego. NATO może odmówić Turcji sprzedania myśliwców F-35 po zakupie rosyjskich systemów rakietowych S-400.

Najważniejszym zarzutem, oprócz kwestii politycznych, jest brak kompatybilności S-400 z systemami obrony powietrznej NATO oraz lęk przed zbieraniem informacji o lotnictwie Sojuszu, do czego system rosyjski ma spory potencjał. Jest to zresztą również jedna z przyczyn porozumienia z konsorcjum Eurosam: SAMP/T mający stanowić podstawę systemu HİSAR jest w pełni kompatybilny ze standardami NATO.

Turcja nie jest pierwszym państwem NATO, które kupiło rosyjski system obrony powietrznej – system S-300 mają u siebie również Bułgaria, Słowacja i Grecja, przy czym Grecja weszła w posiadanie rosyjskiego systemu będąc już członkiem NATO: w 1998 roku przejęła od Cypru dwie baterie S-300. Wyrzutnie te stacjonują na Krecie i nie są podłączone do reszty greckiego systemu obrony powietrznej (Grecja posiada system Patriot). Z punktu widzenia Grecji zdolność do strącania wyprodukowanych w USA samolotów, do czego jest zaprojektowany system S-300 i jego kolejne generacje, stanowi element odstraszenia Turcji na Morzu Egejskim. Niewykluczone, że również Turcja decydując się na zakup S-400 brała pod uwagę podobne względy, np. możliwość wykorzystania systemu przeciwko siłom zbrojnym wyposażonym w amerykańskie samoloty.

Ależ się nam sojusz trafił!

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl